Ogród na salonach. Święto Kwiatów w Pałacu Prymasowskim

data aktualizacji: 2026.09.21 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Kwiaty, owoce i warzywa zajęły pałacowe komnaty. Wystawa „Symbole natury w sztuce ludowej" pokazała, jak wiele z ogrodu przeniknęło do haftów, wycinanek i rzeźb. Jej uczestnicy dopowiedzieli własne historie: o sadzie, przy którym dorastają kolejne pokolenia, o miłości znalezionej w zespole ludowym i o kolorach, które zmieniają się wraz z miejscem życia.

Zanim przecięto wstęgę, był chleb i sól. Gości otwarcia wystawy powitali **Mirosława i Jerzy Papiernikowie, sadownicy z Ostrowca koło Łowicza**, tegoroczni starostowie ekspozycji.

– *Niech więc zawsze będzie co podziwiać, czym się dzielić i za co dziękować* – zabrzmiało podczas powitania.

Dyrektor Instytutu Ogrodnictwa – PIB, dr inż. Krzysztof Rutkowski, przypomniał, że gospodarze uroczystości są związani ze skierniewicką nauką od ponad pół wieku.

– Starostami wystawy są zaprzyjaźnieni sadownicy ziemi łowickiej – mówił, dziękując im za wieloletnią współpracę z instytutami.

Jerzy Papiernik pamięta jej początki. Były wczesne lata 70., uprawiali jeszcze cebulę. Sad pojawił się później. Potem przyszło wspólne gospodarowanie z żoną, wychowanie czworga dzieci i doczekanie się dziesięciorga wnuków. Właśnie rodzinę uważa za największy sukces. Z dumą opowiada, że dzieci zdobyły wykształcenie, wyjeżdżały za granicę, a jednak wszystkie wróciły do Polski.

Jego przywiązanie do miejsca ma bardzo praktyczny wymiar.

– *Tu się pracuje, tu się płaci podatki, tu się rodzą wnuczki* – wylicza.

Mirosława Papiernik dopowiada historię rodziny tańcem. W „Boczkach Chełmońskich" występowały ich dzieci, teraz tradycję przejmują wnuki. Zespół okazał się także miejscem, w którym powstawały małżeństwa. Ich córki bliźniaczki poznały tam przyszłych mężów.

W tej rodzinnej opowieści łowicki strój należy do wspólnego życia. Zakłada się go, żeby tańczyć, występować i spotykać ludzi. Przywiązanie do tradycji przechodzi dalej razem z tymi doświadczeniami.

Podobnie osobisty jest świat **Elżbiety Świderek**. W Pałacu Prymasowskim znalazły się jej rzeźby, kapliczki i przedstawienia Matki Boskiej. Artystka przyznaje, że w takim otoczeniu własne prace ogląda się inaczej niż na domowej półce.

– *Jestem bardzo zaszczycona tą wystawą* – mówi.

Jej rzeźby przyciągają barwami. Są w nich kwiaty, łowickie stroje, upodobanie do koloru.

– *Kocham te kwiaty i te wszystkie kolory* – tłumaczy Świderek. – *Staram się w tych swoich rzeźbach właśnie umieszczać te stroje łowickie, kwiaty, kolory.*

Rzeźbił już jej ojciec. Ona jednak znalazła własną paletę. Opowiada, że po przeprowadzce do Skierniewic zaczęła tworzyć w innej tradycji i innych kolorach. Rodzinne dziedzictwo zmieniło się pod wpływem nowego miejsca. W jej pracach można zobaczyć, jak tradycja zyskuje kolejną, osobistą wersję.

Łowicz, Zalipie, Bolimów. Każde z tych miejsc ma własny sposób opowiadania o przyrodzie za pomocą zdobień. Ich tradycje stały się inspiracją dla kompozycji kwiatowo-owocowo-warzywnych pokazanych podczas 49. Święta Kwiatów, Owoców i Warzyw. W pałacowych wnętrzach rośliny spotkały się z ornamentami, którym przed laty dały początek.

MOŻESZ CHCIEĆ PRZECZYTAĆ TAKŻE:

Piernik, panna Izabela i dyskrecja na stadionie

Kwiat oglądany w ogrodzie ma swój kolor, kształt i porę kwitnienia. Przeniesiony na tkaninę, papier czy naczynie może pozostać z domownikami przez cały rok. Właśnie tę drogę – od żywej rośliny do znaku rozpoznawalnego w ludowym wzorze – pozwalała prześledzić ekspozycja. Wśród odniesień znalazły się również tradycyjne hafty i koronki.

Wystawa miała także ogrodniczy konkret. Prezentowano odmiany owoców i warzyw, w tym wyhodowane w skierniewickim instytucie. Obok opowieści o dawnych inspiracjach pojawiała się więc współczesna praca hodowców. Ten sam owoc można przecież oglądać dla jego urody, porównywać z innymi odmianami albo zastanawiać się, jak sprawdzi się we własnym ogrodzie.

Do programu towarzyszącego wpisano warsztaty o pszczołach i innych zapylaczach oraz pokazy garncarstwa i wikliniarstwa. Roślinne motywy łączyły się tu z wiedzą o przyrodzie i umiejętnościami przekazywanymi przez rzemieślników.

Pałacową wystawę przygotowali pracownicy Instytutu Ogrodnictwa – PIB. W weekend 19–20 września można było oglądać ją bezpłatnie.

W tej części święta jego nazwa nabierała dosłownego znaczenia. Kwiaty, owoce i warzywa stawały się materiałem artystycznym, a pałacowe komnaty – miejscem spotkania ogrodnictwa z pamięcią o tym, jak od pokoleń ozdabialiśmy własne domy.

Taki sens miała również przygotowana przez pracowników instytutu wystawa. Kompozycje kwiatowo-owocowo-warzywne odwoływały się do kultury łowickiej, zalipiańskiej i bolimowskiej, do haftów oraz koronek. Przypominały drogę roślinnego motywu z ogrodu na tkaninę, papier czy naczynie. Ekspozycję uzupełniały odmiany owoców i warzyw, także wyhodowane w Skierniewicach.

Podczas otwarcia **Adam Nowak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi**, nazwał Instytut Ogrodnictwa „perłą polskiego sektora rolno-spożywczego”. Dziękował za pracę dla producentów i konsumentów, ale także za troskę o dziedzictwo wsi.

– *Łączymy tradycję z nowoczesnością* – podkreślał.

Prezydent Krzysztof Jażdżyk zwrócił uwagę na zmieniający się charakter miejskiego święta i rolę instytutu w zachowaniu jego ogrodniczej tożsamości.

– *Dzisiaj oczywiście dużo koncertów, dużo handlowców, ale to dzięki wam od 49 lat co rok na tym święcie jest element najważniejszy. Kwiaty, owoce i warzywa. I za to bardzo dziękuję* – mówił.

Zarówno prezydent, jak i wiceminister wspomnieli również o przyszłości osady pałacowej. Jażdżyk wyraził nadzieję, że zabytkowe miejsce będzie szerzej dostępne dla mieszkańców i przyjezdnych. Podczas uroczystości nie padły jednak termin ani szczegóły tych zamierzeń.

Dla Papierników związek z ziemią mierzy się codzienną pracą. Jerzy wspomina dni, które trwały po 16 godzin, i zabiegi w sadzie przeciągające się do nocy. W sadownictwie pogoda i potrzeby roślin wyznaczają terminy, których nie da się dowolnie przesuwać. O gospodarstwie opowiada jednak także jak o miejscu odpoczynku.

– Niech tylko pani popatrzy na ten sad. Czy to nie piękne? – pyta. – Czy to trzeba jeździć do Japonii, żeby oglądać kwitnące wiśnie? W Polsce też są.

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/45719-ogrod-na-salonach-swieto-kwiatow-w-palacu-prymasowskim